Nr 56. **Dnia 20 Marca.** **Czwartek.** **Dnia 8 (20) Marca 1873 r.**

Prenumerata „Kur. Warsz.“ wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od **11-ej rano do 2-ej po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś. Archippa Wyznawcy.
Piątek: Ś. Benedykta Opata.
Sobota: ŚŚ. Pawła B. i Oktawiana.
Niedziela *Środop.* Ś. Katarzyny Kr. Szw.

Wschód słońca o godzinie 6 min. 8. Długość dnia godzin 12 minut 6.
Zachód „ „ 6 „ 9. Przybyło „ „ 4 „ 28.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“ PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Poniedziałek: ŚŚ. Marka i Tymoteusza.
Wtorek: Ś. *Zwiastow NMP.* Ś. Ireneusza.
Środa: Ś. Ludgera Biskupa.
Czwartek: Ś. Ruperta Biskupa.

— Jutro Nabożeństwa passyjne odbywać się będą w kościołach: Swiętej Anny na Krakowskiem-Przedmieściu, i Świętego Jacka przy ulicy Freta.

— **Najjaśniejszy Pan, w skutku wstawienia się Jenerał Feldmarszałka Namiestnika w Królestwie Polskiem, i według uznania Rady Kawalerskiej orderu św. Włodzimierza, Najmiłościwiej raczył mianować kawalerami tego orderu 4 tej klasy, za 35 lat nieskazitelnej służby na posadach klasowych: b. członka zwiniętej rady opiekuńczej szczegółowej warszawskiego szpitala Dzieciątka Jezus, radcę dworu Piotra Fricdricha i kuratora warszawskiego domu przytułku dla starców św. Ducha i Panny Marji, asesora kolegjalnego Karola Mojcko.** (D. W.)

— **Na zasadzie § 31 Najwyżej zatwierdzonej 21 maja 1871 roku ustawy warszawskiego banku dyskontowego, Minister Finansów udzielił upoważnienie do przyjmowania na kaucje dla zabezpieczenia akcyzy za okowitę i sól, bezimiennych biletów, wydawanych przez pomieniony bank na wkłady, przyjęte na termina niedłuższe nad 6 miesięcy, według nominalnej ceny tych biletów, a na wkłady termin zwrotu których przenosi 6 miesięcy, z strąceniem od ceny nominalnej wartości biletu jeden procent (1%) od każdej okrągłej setki rubli za każdy miesiąc pozostały do upływu terminu biletu, poczynając od siódmego miesiąca od dnia wniesienia kapitału, z zastrzeżeniem: a) aby dla uproszczenia rachuby niecałe miesiące liczyć za całe, a summy mniejsze od stu rubli były odrzucane; i b) aby bilety na wkłady przyjęte na osobnych warunkach pod względem wypłaty procentów, zwrotu kapitału i t. d., w żadnym razie na kaucje przyjmowane nie były.**
Na tej zassdzie kaucyjna cena biletu na 1,758 rubli, do terminu którego pozostaje dwa lata jeden miesiąc i dwanaście dni oznacza się na 1,360 rubli. (D. W.)

— Dnia 2 lutego 1873 r. najwyżej zatwierdzona została Ustawa Stowarzyszenia fabryki mechanicznej i odlewni żelaznej pod firmą „Bellino-Fenderich w Odesie.“ (Dz. Warsz.)

— Straż ziemska, poszukując w powiecie gostyńskim, w gubernji warszawskiej, znaną *Annę Böckler*, córkę dzierżawcy w Treuen, pod Loitz (w Prusach wschodnich), porwaną, jak się domyślają, przez bandę cyganów, ujęli niedawno kilku cyganów, którzy ukazali się w powiecie pomienionym i u których znajdowała się dziewczynka mająca pięć lat wieku, ubrana w łachmany, nadzwyczaj znękana i chorowita, niemówiącą po cygańsku i mająca mało podobieństwa do zwykłego typu dzieci cygańskich.

Z początku, po znalezieniu tej dziewczynki, zrodził się domysł, że jest to Anna Böckler, i jakkolwiek domysł ten nie potwierdził się następnie, wszelakoż o ile wnosić można z własnych jej słów, musiała ona być porwana przez cyganów.

Dziewczynka ta zeznała, że mieszkała u swoich rodziców, że dobrze pamięta matkę swoją, że nie miała braci ani siostr; rodzice posyłali ją do szkoły; pewnego dnia w lecie, poszła ona sama jedna do lasu położonego w pobliżu domu rodzicielskiego i porwaną została przez cygana przejezdnego, od tej zaś pory nie widziała już ani ojca, ani matki.

Mówi ona bardzo dobrze po polsku, lecz o ile wnosić można z niektórych skazówek, niemiecki język nie musiał jej być obcym.

Odebrano cyganom tę dziewczynkę; z rozporządzenia gubernatora warszawskiego, ma ona być oddaną na opiekę zgromadzeniu siostr miłosierdzia przy instytucie św. Kazimierza w Warszawie, gdzie zabawi do czasu wyjaśnienia tej sprawy przez sąd. Rysopis jej jest następujący: włosy ciemno-blond, oczy czarne, nos szeroki, uszy nie wielkie, usta średnie, ręce stosunkowo małe, na twarzy ślady ospy, na którą zresztą, o ile wnosić można z objaśnień dziewczynki, chorowała ona po opuszczeniu już domu rodzicielskiego.

Wzywa się osoby, którym porwana została lub u których zginęła ta dziewczynka, ażeby zasięgnęły co do tej sprawy informacje u gubernatora warszawskiego. (Dz. Warsz.)

—W— Pan Storti ulubiony baryton goszczącego w Warszawie Towarzystwa artystów włoskich, wybrał sobie na przedstawienie benefisowe „Hugonotów“ Meyerbera, jedną z trzech części nieśmiertelnej trylogji autora „Roberta Djabła.“ W Hugonotach rola barytonowa ma dość skromne rozmiary, w stosunku do innych partji pierwszorzędnych; pan Storti więc w wyborze swoim kierował się prawdopodobnie czcią dla francuzkiego mistrza, nie troszcząc się przeważnie o swój popis; — rzadka zaiste w czasach obecnych bezinteresowność. Cześć ta ze strony Włocha podwójną ma doniosłość, Meyerbeer bowiem w trzech swoich arcydziełach, zerwał najzupełniej z tradycją włoską której się był trzymał w początkowych swoich produkcjach a wszedł na nowe drogi które mu natura jego olbrzymiego talentu wskazywała. Meyerbeer równie jak Weber późno przyszedł do poczucia swej indywidualności. Filozof i myśliciel, patrzał okiem rozumu na proces wyrabiania się w nim myśli, którą wtedy dopiero do życia powoływał kiedy był pewny że z chwałą świat całły obiegnie. Meyerbeer nie powierza nic wypadkowi, przewiduje wszystko, cokolwiek jest możliwem do przewidzenia, kombinuje rozumnie wszystkie efekta z najdrobniejszemi odcieniami. Dziecię północy, wsłuchane od najmłodszych lat w silne melodje Bachów, nawykłe do dźwięczności zawikłanej instrumentacji niemieckiej, Meyerbeer celuje w malowaniu wybuchów namiętności ludzkiej, wśród danego otoczenia. Skargi niewinnej miłości, ekstazy rozmarzenia, westchnienia modlitwy bez żadnego określonego kultu, słowem objawy samorzutne ducha naszego, nie znalazłyby może wiernego tłomacza w twórcy „Roberta Djabła;“ ale niech tylko te same uczucia ujęte będą w ramy pewnego danego porządku społecznego który je krępuje i przeszkadza wybuchowi — a Meyerbeer napisze czwarty akt „Hugonotów,“ jedną z najpotężniejszych kart muzyki dramatycznej. To wyborne obznajmienie się z grą namiętności na tle życia realnego, ten cudowny dar kombinowania efektów za pomocą mas chóralnych i instrumentalnych, te uczucia prawdziwe i głębokie, tryskające niby iskry przy ścieraniu się sytuacji, nareszcie ta zdolność genjalna tworzenia typów które pozostaną w dziejach muzyki, — stawiają Meyerbeera w rzędzie mistrzów, którym równi, nie prędko, bardzo nieprędko zjawią się na horyzoncie artystycznym.

* * *

Autor „Hugonotów“ tworząc w takich warunkach i idąc za wymaganiami swego geniuszu, pisał na wielkie personale sceniczne i liczył zawsze na chóry potężnie obsadzone. Ztąd to pochodzi że tylko większe stolice europejskie mogły sobie pozwolić takiego zbytku, jakim są opery Meyerbeera. Podążaliśmy i my za temi stolicami, ale wczorajsze przedstawienie „Hugonotów“ przekonało nas, że coraz nam trudniej dotrzymywać placu, nawet pod względem liczby śpiewających istotnie chórzystów i chórzystek. Czwarty akt, korona opery, a w nim, „poświęcenie broni“ najpiękniejszy djament, wydały się blado przy słabej obsadzie chórów, które jedynie tę chwilę dramatyczną podnieść mogą do marzonej przez Meyerbeera potęgi. Zresztą i wykonanie całości bardzo wiele pozostawiało do życzenia.

Pani Lotti della Santa jako Walentyna, grą zimną i widocznem oszczędzaniem nądwątlonego już głosu zatraciła wiele piękności swej partji; pan Pavani (Raul) nie chybił wprawdzie ani jednej nutki, nie podgiwał się falsetem, ale w słynnym duecie w akcie 4-tym zachrypł już tak silnie, iż mógł wydobywać ze zmęczonych piersi tylko tony w mgłę osnute; pan Nannetti nie powinien był podejmować się roli Marcella, natura jego głosu nie nadaje się do tej partji pełnej dziwacznych i szorstkich efektów; powierzylibyśmy ją raczej panu Bernardoniemu, który znowu w roli St. Brisa raził rubasznością gry i śpiewu: ta właśnie partja jakby stworzona dla p. Nannetti. Jedna tylko pani Marjani (paź) dzielnie dotrwała do końca przy pomocy pani Dowiakowskiej sypiącej koloraturowe perełki i pana Storti'ego, który małą swą rolkę odśpiewał wybornie. W ogóle opera nie była widać dostatecznie wypróbowaną; numera zbiorowe (szczególniej męzkie), chóry i finały szły kulawo, a koniec 3-go aktu, mimo całą energję p. Castagniergo przedstawiał chaotyczny obraz niezgody między dwiema orkiestrami, chórami i całym kompletem zgromadzonych na scenie bohaterów.

* * *

Kończymy przytoczeniem życzenia wyrażonego przez wielbicieli Mozarta, który interpellują p. Ciaffeiego o przedstawienie „Don Juana.“ Życzenie to uważamy za tem słuszniejsze, że obecny skład opery włoskiej w sobie siły, które nie ulękną się prawdopodobnie podźwignięcia takiego ciężaru i zdolne są godnie odtworzyć arcydzieło Mozarta.

Wiadomości miejscowe.

═ Redakcja „Bibljoteki nauk prawnych“ powzięła zamiar zaznajomienia wszystkich interesujących się tem wydawnictwem z nazwiskami osób biorących w niem udział, tak przez osobistą pracę i pomoc umysłową, jakoteż i przez dostarczenie środków materjalnych. Dla tego, do jednego z następnych zeszytów, ma być dołączoną lista współpracowników i prenumeratorów. Czyżby to ogłoszenie miało jeszcze cel inny, zawiadomienia ogółu, o ile też nasi prawnicy popierają wydawnictwo poświęcone umiejętności prawa?

═ Pani Eliza Orzeszkowa jedna z najpłodniejszych naszych powieściopisarek, skończyła obszerną powieść p. t.: „Marta.“ Powieść tę nabył od autorki wydawca i redaktor „Tygodnika Mód,“ i w piśmie tem, poczawszy od ostatniego numeru, pomieszcza.

═ W uzupełnieniu i sprostowaniu zarazem wiadomości, wczoraj podanej, donosimy, że pan Bogumił Aspis będzie miał odczyt własnego utworu, pod tytułem: „Sulamita.“ Jestto tragedja liryczna, której początkowe fragmenty były drukowane w niektórych pismach pod nazwą: „Pieśni wschodnich.“

═ Na pokrycie kosztów budowy 2-go piętra nad frontowym gmachem Instytutu Głuchoniemych, przedsięwziętej w celu rozwinięcia warsztatów, a obliczonej na rs. 7300, przybyły dary od JW. Szambelana Jego C. K. Mości Ksawerego Pusłowskiego rs. 100, od pp. Bankierów Warszawskich: Samsona Bernsteina rs. 25, Artura Braunsteina rs. 10, J. S. rs. 50, Samuela Löwenberga rs. 30, Hirsza Wawelberga rs. 50; prócz tego p. D. Żółtyński, właściciel fabryki gipsu przy ulicy Leszczyńskiej i Dobrej, oświadczył gotowość wydania bezpłatnie gipsu tyle ile do zamierzonej budowy będzie potrzeba. Ogół darów wynosi dotąd rs. 2970, i za nie Zarząd Instytutu składa serdeczne podziękowanie.

═ Koncert Józefa Wieniawskiego odbędzie się w sobotę dnia 5 kwietnia o godzinie 8-mej wieczorem w sali Resursy Obywatelskiej.

═ W numerze, 53 Kurjera Codziennego zamieszczonym został artykuł lit. (M) oznaczony, w którym autor starał się krytycznie ocenić warunki wśród jakich wznieść się ma budowla, przeznaczona dla Szpitala dziecięcego w posessji położonej przy ulicy Aleksandrji a dalej zastanawia się i podaje rady, jakieby należało nadać rozmiary tejże instytucji.

Autor zacytował następnie swe wyznanie zasady „Światła nigdy dosyć.“ *Z zasadą taką i my zgadzamy się najzupełniej, chcąc jednak w piśmie perjodycznem czytanem przez ogół takową krzewić, wypada roztrząsający się przedmiot najpierwej samemu należycie rozpoznać i w najdrobniejszych nawet szczegółach zbadać, czego nie dopełnił autor, dla tego* w artykule Jego mało światła a wiele cieniu dostrzegać się daje.

Między innemi autor usiłował dowieść, że posessja przy ulicy Aleksandrji w środku miasta leżąca, nie mieści się w pośrodku robotniczej biednej dzielnicy miasta i ubolewa, że matki małych chorych z ulicy Freta i Złotej będą znacznie oddalone od swych dzieci. Natomiast ze względów na warunki hygieniczne środka miasta, doradza sprzedać possesją odstąpioną przez miasto na rzecz szpitala dziecięcego i pokryć z lichwą osiągniętym z tej sprzedaży dochodem nabycie nowego placu gdzieś pod okopami lub na Pradze.

Że warunki hygieniczne w mieście są gorsze, niżeli po za jego obrębem, to rzecz powszechnie wiadoma i zarzutów stawianych pod tym względem niepotrzebujemy poddawać próżnej dysskussji, przytoczemy tylko iż znając dokładnie possesję powyżej cytowaną, takowa niezaprzeczenie tak ze względu na jej obszar, bo przeszła dwadzieścia kilka tysięcy łokci kwadratowych dobrego gruntu obejmująca jak także ze względu na położenie, sąsiednie budynki i place, któremi jest otoczoną, a nadto z uwagi że mieści się na skrańcowej górze części miasta i otrzymuje znaczny dopływ świeżego powietrza z niezabudowanych i ogromnych przestrzeni i okolic nadwiślańskich, przedstawia się korzystniejszą od wielu innych okolic miasta. Że możnaby patrzeć stronę ujemną na to się zgadzamy, bośmy to widzieli, za nim jeszcze na rzecz Szpitala przeznaczoną została. Trudno jednak i bardzo, aby miejscowość pod Szpital wyznaczona, zadość odpowiadała wszelkim wa-

runkom sanitarno hygienicznym i kommunikacyjnym, a nierównie trudniej jeszcze, jeżeli stosować się jeszcze trzeba i do towarzyszących wyborowi temu okoliczności.—Possessya przy ulicy Aleksandrji pod Szpital dziecięcy przeznaczona, leży rzeczywiście w środku Warszawy, i to właśnie położenie nadaje jej większą użyteczność, gdyż ułatwi mieszkańcom prędsze znalezienie pomocy dla zbyt chorych dzieci po jakową przybywać będą z całego miasta. Mniej dogodnem jest już pomieszczenie zakładu, leczniczego dla dzieci przy ulicy Solnej, jako bardziej oddalone od dzielnic przeciwległej części miasta, chociaż i takowa nie zraża troskliwych matek do przybywania ze stron najodleglejszych z dziećmi do zakładu w celu otrzymywania specjalnej lekarskiej pomocy, po jaką często zgłaszają się z przedmieść i z okolic nierównie dalszych.—Stawiane więc przez autora jaskrawo nazbyt wielkie odległości jako to ulic Freta lub Złotej względnie do ul. Aleksandrji blado bardzo wyglądają.

Do każdego Szpitala tem samem i do dziecięcego przyprowadzają lub przywożą chorych na stałe pomieszczenie, lub po poradę lekarską, która im się doraźnie w ambolatoryum Szpitala udziela. Chorzy dorośli przybywają zwykle sami, inaczej się ma przecież z dziećmi; choćby starsze potrzebują koniecznie opieki, przychodzą więc z matkami lub osobami, które się niemi opiekują, a większa część jako ciężko chora, młodsze lub niemowlęta, bywają przynoszone na rękach. Pominąwszy już względy sanitarne z pór roku wypływające, samo oddalenie od szpitala dla szukających pomocy, stanowi niemałą trudność bo jakkolwiek każda dobra matka chętnie choć z wysileniem niesie dziecię na swem ręku, zawsze jednak pracuje fizycznie, dobywając nieraz prawie ostatnich sił swoich. Za stopniem oddalenia idzie stosunkowa strata czasu, uszczerbek w opiece nad pozostałem w domu rodzeństwem, stagnacya w domowem gospodarstwie zmniejszenie zarobku i t. d.

Przyjąwszy pod uwagę radę autora przeniesienia Szpitala dziecęcego pod okopy miasta lub na Pragę, to z klimateryczno-fizycznych i t. p. powodów, ileżby wtedy dzieci było pozbawionych tej pomocy jaką nastręcza Szpital dziecięcy? Zgadzamy się, że niektóre Szpitale dla dorosłych prędzej mogą być przenoszone w odleglejsze dzielnice miasta, dla dziecięcych wzgląd ten upada i wyjątkowo tylko dałoby się uskutecznić bez szkody dla ogółu, gdyby można mieć ich w wielkiem mieście więcej niż jeden i to przeznaczonych dla chorych wszelkiego wyznania.

Doradzana przez autora sprzedaż posessji, nie przez miasto na użytek Szpitala ustąpionej, lecz z łaski Monarszej na ten cel ofiarowanej, niedałaby się doprowadzić do skutku, o czem nadmieniamy dla objaśnienia, iż to są tylko *pia desideria* autora.

W dalszym ciągu autor powiada: „Wedle nas gmach powinien być stawiany bardzo oszczędnie i na nie wielką liczbę łóżek z pozostawieniem możności powiększenia go z czasem“ i następnie wspomniawszy o ofierze ś. p. Bersohna przyznaczonej na Szpital dziecięcy wyznania mojżeszowego przychodzi do wniosku: „Działalność więc filantropijna w danym kierunku podejmowana będzie jednocześnie przez dwa zakłady, których skale mogą się przez to zmniejszyć odpowiednio“.

Oszczędność jaką zaleca autor, zawsze jest chwalebną i każdy mający na względzie dobro instytucyjne, grosza na ten cel tak drogo zebranego z pewnością napróżno trwonić nie będzie, rada więc jakkolwiek dobra, lecz do jej cytacji nie było żadnego powodu. Inaczej się rzecz ma co do zdania o niewielkiej liczbie łóżek mających stanąć w nowym budynku. Szkoda, że autor nie raczył liczby takowych oznaczyć, dowiedzielibyśmy się z tego odrazu jaki ma sąd o prawdziwiej wielkości szpitala zadość czyniącego potrzebie miasta. Doświadczenie wyniesione z Zakładu leczniczego dla dzieci istniejącego rok czwarty, instytucji pierworodnej w naszem mieście, która walczyć musiała, torując sobie żywot dalszy z przesądem i uprzedzeniem matek, wykazało, że początkowa liczba 26 łóżek stała się za małą i stopniowo trzeba było ją powiększać, tak, że pomimo znacznego ustawą ograniczenia kategorji chorób, z jakiemi wchodzić mogą dzieci do zakładu, stale mieści się chorych 40 a niekiedy cyfra wzrasta do 50 i o wieleby nawet takową przewyższyła, gdyby można było wszystkich zgłaszających się przyjmować. Po dzień dzisiejszy od początku r. b. wpisanych chorych jest już 135, stosunek chorych widocznie z każdym rokiem wzrasta i wymownie świadczy o niepraktyczności sądu i podawanej rady przez autora.

Że dobry przykład jaki nastręczyło założenie i potrzeba istnienia Zakładu leczniczego dla dzieci biednych rodziców, rozpłomieniły gorące serca i zachęciły do naśladownictwa, że brzemienny legat ś. p. Bersohna na rzecz Szpitala dziecięcego wyznania Mojżeszowego uczyniony, dozwala na założenie drugiej pożytecznej instytucji, szkoda tylko dla ogółu, że jednowyznaniowej, to wyznać musimy, że jest to chwalebne i zarazem budujące i życzyćby wypadało, aby legatów takich więcej znaleść się mogło;—lecz bynajmniej nie podzielamy zdania autora, aby przez to miała być podejmowana działalność filantropijna jednocześnie w przyszłości przez dwa Zakłady.

Szpital powstać mający z legatu, przeznaczony został wyraźnie dla dzieci starozakonnych, których stosunek ludności do ogółu mieszkańców Warszawy, jest bardzo znaczny i niewątpliwie dostarczać będzie wielki kontyngens nowemu Szpitalowi. Przez czas istnienia. Zakładu leczniczego przy ulicy Solnej liczba dzieci starozakonnych po porady zgłaszających się była dość znaczna, gdy przeciwnie wpisanych na stałe pomieszczenie, liczba ogranicza się ledwie do kilkunastu, gdyż na przeszkodzie staje się tam przesąd ich matek odnoszący się głównie do djetetycznych względów. Dla tego sądziemy, że tak mała cyfra dzieci tego wyznania, nie może mieć prawie znaczenia w ogólnej cyfrze będącej wyrazem ruchu chorych w Zakładzie i nie wpływa prawie na pogląd nasz, potrzebie powiększenia i to nawet znacznego liczby łóżek w Szpitalu dziecięcym otworzyć się mającym w posessji przy ulicy Aleksandrji.— Dr. *A. S.*

= Jutro w komedji Moliera „Skąpiec“ pan Łukowicz artysta dramatyczny teatrów prowincjonalnych przedstawi rolę Kleanta.

= Dzień wczorajszy odznaczał się niezwykłym ruchem w Warszawie. Był to dzień Ś-go Józefa.

Do znacznej liczby w tym dniu solenizantów należał również p. Józef Unger, którego stanowisko jako wydawcy kilku pism zgromadziło w około solenizanta liczne grono przedstawicieli literatury i sztuki. Wśród pełnego serdeczności przyjęcia powstała myśl przesłania w imieniu zgromadzonych telegramu J. I Kraszewskiemu obchodzącemu w tymże dniu uroczystość swego patrona. Myśl przyjęta z zapałem natychmiast wprowadzoną w wykonanie została.

Pomiędzy objawami gorącej życzliwości jakiej p. J. Unger liczne wczoraj otrzymał dowody, wyróżniliśmy złożone mu powinszowanie przygotowane przez towarzyszy sztuki drukarskiej i preserskiej, pracujących w zakładach p. Ungra.

Jest to powinszowanie ułożone z malutkich czcionek drukarskich w wielkie litery, nadto ramki zrobione kilkoma kolorami z dziwną zręcznością i pracą. Drukarnie berlińskie chwaliły się w swoim czasie portretem Gutenberga z samych punktów złożonym jako majstersztykiem sztuki drukarskiej — powinszowanie złożone p. Ungrowi jest w swoim rodzaju takimże arcydziełem.

= „Gazeta Kielecka“ donosi, że matka Jana Chryzostoma Paska, autora ślicznych „Pamiętników z wieku XVII-go,“ pochowaną jest w Stopnicy w kościele ks. Reformatów w r. 1672, pod chórem większym i pod posadzką kościelną, w ziemi—jak o tem zapewnia tom 3-ci księgi p. t.: „Imiona osób cywilnych zmarłych i pochowanych w tym kościele.“ Nasuwa się tu mimowolnie uwaga, że wybór takiego miejsca na tak zwany „wieczny“ spoczynek, istotnie zapewnia ciałom zmarłych i ich prochom, spoczynek prawdziwszy i dłuższy, niż jakiekolwiek inne schronienie, a ma w sobie wiele zowej religijności pokornej, którą chyba przewyższa wybranie sobie ostatniego schronienia w progu kościoła, żeby przechodzący koniecznie deptali figurycznie znikome a butne niegdyś ciało.

= Utrzymanie dróg bitych w kraju naszym wiele bardzo pozostawia do życzenia i nie wiele zwirówek czyli szos znajduje się w odpowiednim stanie. Jedna wszakże droga mianowicie z Warszawy do Radomia znajduje się w stanie godnym.... naprawy. To już nie droga bita ale chyba rozbijająca, wybojów wprawdzie na niej niewiele, te bowiem jakie były tu dawniej obecnie zamieniły się na rowy i wąwozy. Złe jest tem większe, że pociąga za sobą drugie: dla wypełnienia owych rowów, ścinają gałęzie drzew, któremi wysadzona jest droga. Można sobie wyobrazić jakie to są rowy i jak wygodna jest jazda po grubych gałęziach.

I co tu mówić o potrzebie wysadzania drzewami dróg wiejskich skoro na pierwszorzędnych drogach bitych jawnie dzieją się takie nadużycia.

— Spożycie nafty przybiera coraz szersze rozmiary. Warszawa w ciągu miesiąca października i listopada zużyła tego materjału 200 beczek dziennie, w grudniu i styczniu,—300 beczek dziennie. (G. P.)

= Dnia 17 (29) stycznia, mieszkaniec wsi Bulkowo, w tymże powiecie, Ferdynand Freistadt, pobił mocno 4-letniego syna swego Władysława, który skutkiem tego zmarł w trzy dni potem. Winny został aresztowany i oddany pod sąd.

= W powiecie Olkuskim, w jednej ze znaczniejszych majętności, ma być urządzoną fabryka papieru ze słomy.

—Dnia 22 b. m., o godzinie 6tej po południu, w sali Magistratu, odbędzie się sessja Zgromadzenia Piwowarów, celem wyboru Starszego i Podstarszego.

= *Panu A. A. prenumeratorowi stałemu.*— Propozycję pańską uznajemy za zupełnie słuszną i w bliskiej już przyszłości będziemy się starali nowość o jakiej pan piszesz w szpaltach naszego pisma zaprowadzić.

= *Panu N. D.*— Wątpimy, czy nawet towarzystwo ortograficzne zaradziłoby złemu. Cała kwestja nietyle nam się wydaje ważną ile Panu.

— Na skutek wyjaśnienia Redakcji Kurjera Codziennego w Nr. 61 z dnia 17 b. m., iż opowiedziany przez tenże Kurjer wypadek znalezienia przez obywatela X. pugilaresu z pieniędzmi, i odzyskania tej zguby przez okazanie żonie znalazcy śpinki mężowskiej, nie miał miejsca w Warszawie, przesyłam rs. 3 jako przegrany zakład na cel dobroczynny wedle uznania Redakcji. *J.*

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od T. J, rs. 1, od M. H. rs. 3, od Józefy R. rs. 3, od F. R. rs. 3, od S. T, kop: 50, i od H. L. rs. 1 dla biednej matki z dwunastoletnią córką.— Od Urzędników Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia, rs. 20 kop: 80, na stypendjum Kopernika.— Od Anny R. rs. 1 dla Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci — Od A. K. rs. 1 dla biednego czeladnika Antoniego Spalińskiego.— Od J. rs. 3 dla biednych, do uznania Redakcji.

— Sylwetka złota z fotografją, znaleziona w ogrodzie Saskim dnia 19go b. m., może być odebraną za udowodnieniem w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Zamkowym, Klemens Eigenfeld fryzjer, pod Nr 7 przy ulicy Trębackiej zamieszkały—znany z pijaństwa, powiesł się na drzwiach swego mieszkania.—O czem w celu wyprowadzenia śledztwa, zawiadomiono Sąd i ze strony Policji zarządzono dochodzenie. (G. Polic.)

— Onegdaj znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w Teatrze Wielkim 477, w Teatrze Rozmaitości 364, w sali Aleksandrowskiej na koncercie 285, w cyrku Salamońskiego 415. (G. P.)

— W ciągu upłynionego tygodnia to jest od d. 25 lutego (9 marca) do 4 (16) marca) roku bieżącego aresztowano w Warszawie przez Policję żebraków i włóczęgów osób 57, z których zatrzymano w areszcie Policyjnym na mocy Najwyżej zatwierdzonej w r. 1860 ustawy o sądach gminnych 22; odesłano do domu przytułku i pracy 11; do miejsca urodzenia 17; do Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie 1; do szpitala 1, do Góry-Kalwarji 1; do Wydziału śledczego—; uwolniono 5. (G. Polic.)

Wiadomości z Cesarstwa.

= Podług gazety „Birża,“ uroczystość tegoroczna uniwersytecka w Moskwie zasługuje na uwagę pod tym względem, że na balu urządzonym przez studentów, uzbierano na rzecz niezamożnych studentów uniwersytetu moskiewskiego bardzo znaczną sumę — 30,000 rs. Osoby interesujące się tą sprawą zaprzątają się obecnie kwestją jak najstosowniejszego użycia sumy pomienionej i zapewnienia sobie takichże wpływów na przyszłość. (D. W.)

= Do „St. Peterb. Wied.“ piszą z Londynu, że kuratorowie muzeum Taylor'a w Oxfordzie, w charakterze wykonawców testamentu Ilchestera, który ofiarował kapitał mający być użytym na zachętę do nauki języków słowiańskich, oraz historji i literatury słowian, rozpisali konkurs na premium w ilości [illegible] fst za najlepsze dzieło w języku angielskim o najstosowniejszej metodzie uczenia się języków słowiańskich, głównie zaś ruskiego. Dzieło to ma mieć charakter praktyczny, to jest powinno być zastosowane do potrzeb uczniów angielskich, tak, ażeby mogło być wydane w formie krótkiego przewodnika. Do dzieła tego mają wejść: 1) pogląd na rodzinę języków słowiańskich; 2) przewodnik do nauki języka ruskiego, z dołączeniem wykazu gramatyk, słowników, i t. d.; 3) krótki rys historji literatury ruskiej. Dzieło to ma mieć nie więcej jak 150 stronic in 8-vo, drobnem pismem. Każdemu wolno ubiegać się o premjum. Dzieło to ma być napisane w języku angielskim. (D. W.)

= Z twierdzy Brześcia-Litewskiego piszą do „Rusk. Inw.“ Budowa drogi żelaznej brzesko-berdyczowskiej posuwa się szybko naprzód: dzięki ciepłej zimie tegorocznej, roboty około budowy tej drogi prawie nie były przerywane od jesieni roku zeszłego 1872. Obecnie, podług wiadomości wiarogodnych, relsy są już ułożone prawie na całej drodze od twierdzy Brześcia-Litewskiego do miasta Berdyczowa, z wyłączeniem tylko trzech wiorst około miasta Rowna, w gubernji wołyńskiej. Stacje, budki strażnicze i wszystkie budowle na linji drogi żelaznej, z grubszego dawno już pokończone, a z nastaniem wiosny, doprowadzone będą do zupełnego wykończenia. W końcu maja lub na początku czerwca roku bieżącego, ta ważna droga żelazna będzie niezawodnie otwartą dla publiczności.

W początku stycznia (a mianowicie 7 t. m.) roku bieżącego, otwartą została dla przejazdu publiczności gałęź niedawno skończonej drogi żelaznej, od miasta gubernjalnego Mińska w prostym kierunku do miasta Wilna. Cały ruch między temi dwoma miastami, obecnie odbywa się wszystkiego w ciągu sześciu godzin, gdy tymczasem dawniej, żeby się dostać z miasta Mińska do Wilna trzeba było jechać przez miasto Brześć Litewski, a następnie albo drogą pocztową, przez miasto Białystok, albo też drogą żelazną przez Warszawę. Tak w jednym jak i w drugim razie potrzeba

było na przejazd tylko w jedną stronę nie mniej jak dwie doby.

✝ W dniu jutrzejszym, o godzinie 11tej z rana, w kościele Narodzenia N. Marji P., przy ulicy Leszno, odbędzie się żałobne Nabożeństwo za duszę ś. p. Józefa **Komodzińskiego**, obywatela, na które pozostała wdowa, dzieci i wnuki, Familję i Przyjaciół zapraszają.

✝ W dniu 22 b. m., to jest w sobotę, jako w rocznicę imienin ś. p. Józefy **Oliwińskiej**, b. Artystki Teatrów Warszawskich, odprawione będzie za spokój jej duszy Nabożeństwo w kościele Świętego Antoniego, przy ul cy Senatorskiej, o godzinie 9tej z rana, na które mat'a z córką, zaprasza Przyjaciół i Znajomych.

✝ Ś. p. Stanisław **Witwicki** opatrzony Świętemi Sakramentami w dniu 19 Marca 1873 roku przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 65. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piętek o godzinie 10-ej z rana w kościele Panny Marji na Lesznie; o godzinie 5-ej po południu odprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na Cmentarz Powązkowski, na które Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza się. —2240—

✝ Wyprowadzenie zwłok ś. p. Leopolda **Czerkawskiego** Urzędnika Cyrkułu VIII, nastąpi jutro o godzinie 4-ej, z Kościoła WW. ŚŚ.

✝ Pogrążona w żalu Matka z rodziną zgasłego w kwiecie wieku ś. p. Władysława **Strupińskiego** urzędnika Rządu Gubernialnego warszawskiego, składa swe serdeczne podziękowanie wszystkim Znajomym, Przyjaciołom i Kolegom, którzy raczyli towarzyszyć pomimo przykrej pogody w d. 17 Marca r. b., przy odprowadzeniu zwłok jego na miejsce wiecznego spoczynku. (1—2243)

Z Łodzi. — Czytaliśmy już kilka razy w ostatnich czasach korespondencje z Łodzi, w których wzmiankowano tylko o wzroście naszego miasta, o szeroko rozgałęzionym przemyśle, o 60,000 ludności (Łódź ma podług obliczeń statystycznych przeszło 40,000) i o powierzchownym stanie naszego przemysłowego grodu, lecz nie spotykamy opisu prawdziwego naszego dzisiejszego stanu. Nasza miejscowa gazeta przyznaje w jednym z ostatnich swych numerów, że interesa są zachwiane, kredyt ustał, lecz powiada zarazem, że jest nadzieja, iż wkrótce Łódź przezwycięży ten paroksyzm. Daj Boże żeby tak było, jednak po tak okropnych klęskach, tylu stratach, trudno oczekiwać prędkiego polepszenia, a tembardziej niema co mówić o dalszym rozwoju. Dzisiaj stan finansowy jest u nas prawdziwie zatrważającym. Nie ma prawie dnia, ażeby nie ogłoszono znacznego bankructwa w miejscu, lub też nie otrzymano smutnej wiadomości z gubernji głębszych, dokąd głównie bywają wysyłane nasze towary) o bankructwach pociągających naszych fabrykantów do znacznych strat.

Przy tak niesłychanych dotąd w tak znacznym rozmiarze niepraktykowanych bankructwach, kredyt zupełnie ustaje, a fabrykacja do najmniejszych rozmiarów zredukowana — w skutek czego wiele ludzi pozostaje bez zarobku i zatrudnienia. Towary w składach nagromadzone, odbytu niema, trudno też przy takim stanie rzeczy robotnika zatrudnić. Położenie takie wpływa na wszystkie warstwy społeczeństwa, a stagnacja czuć się daje w każdym zawodzie. Cóż z tego wynika? Dotąd bieda—jeżeli tak dłużej potrwa — nastanie nędza. Nic dziwnego, że u nas cisza w życiu towarzyskiem. Jak tu się bawić, kiedy nic nie słychać jak tylko o stratach i bankructwach.

Odwiedził nas też pan Bosco, i doznał kompletnego niepowodzenia. Opera włoska pod dyrekcją p. Crotti, wyjechała ztąd do Włocławka. Po odśpiewaniu kilku oper, nie mając odpowiednich dochodów, musiała truppa ta opuścić nasze miasto. — *Jeden z przemysłowców Łódzkich.*

Kronika zagraniczna

✕ Teofil Lenartowicz, według wiadomości z Florencji, leży chory. Szkodaby było, gdyby mu słabość przeszkodziła do wykonania w marmurze głowy Św. Jana, rzeźby, którą miał wystawić w Wiedniu na wystawie.

✕ W Wiedniu, podczas wystawy, mają się odbyć wielkie turnieje szachistów. Nagrody przewyższą dotychczasowe udzielane przez Komitety turniejowe w Paryżu i Londynie. Mówią, że i Cesarz także z własnej szkatuły wyznaczy hojne premjum dla najsławniejszego matownika. Musztry do tego turnieju, odbywają się już w cukierniach Lourse et Comp: i u Ferrarego w domu dawniej Petyskusa.

✕ Mięso wołowe coraz bardziej drożeje, nie tylko u nas ale i na zachodzie. Następstwem tej drożyzny jest rozpowszechnienie się konsumpcji mięsa innych ssących-roślinożernych. Tak naprzykład w Paryżu znajdowało się po dzień 1 grudnia 1872 jatek końskich przeszło *czterdzieści*. W ciągu zaś tegoż 1872 roku spożyto tam: mięsa końskiego 33,750 kilogramów, mięsa oślego 33,750 kilogramów i mięsa mulego 4,370 kilogramów. Cena koniny była o połowę mniejsza od ceny mięsa wołowego.

✕ Pomiędzy Konstantynopolem i Odessą, ma być urządzony telegraf podmorski.

✕ Zapewniają, powiada *Monitor*, że cesarz Napoleon zostawił dwa testamenta, z których jeden znajduje się w Londynie, a drugi w Paryżu u notarjusza Mocquart, który wyjechał do Londynu. P. Rouher wyznaczony został na egzekutora testamentu.

Z różnych.

W jednym bardzo dawnym Anglo-Saksońskim zbiorze praw znajduje się następujące prawidło: „W każdym *przestępnym roku*, kobiety mają wyłączny przywilej w sprawie miłości i zawierania ślubów małżeńskich a to w ten sposób: że: „jeżeli kobieta sama czyni wybór i oświadcza się mężczyznie, tenże nie powinien się sprzeciwiać jej żądaniu, lecz obowiązany przyjąć takowe.“ Podobne prawo zapewne i nasze damy chętnie by dziś przyjęły i wykonały.

— Proszę papy, gdzie to mieszkają tacy ludzie co drugich zjadają?

— W rozmaitych miejscach ale najwięcej na wyspach Australii

— A gdzie ta Australja?

— Na oceanie Wielkim.

— A gdzie Ocean Wielki?

— Jestto największy Ocean, znajdujący się na kuli ziemskiej.

— A na czem leży kula ziemska?

— Ziemia.... ziemia znajduje się.... no w przestrzeni.

— A proszę papy, w czem znajduje się przestrzeń?

— Głupiś, smarkaczu.

Przegląd Polityczny.

Z końcem bieżącego roku upływa wmyśl praw czerwcowych (r. 1871) termin wyznaczony na przejściowy charakter rządów w Alzacji i Lotaryngji przyłączonej do Niemiec. Jeżeli sejm cesarstwa terminu nie przedłuży, z dniem 1szym stycznia r. p., ustanie dyktatura Księcia Bismarka, zniesione zostaną sądy wojenne, cała wyjątkowość położenia ustąpi miejsca stanowi normalnemu; zamiast prawodawstwa specjalnego zapanuje ogólne prawo dla całego cesarstwa ustanowione. Warunkiem jednak niezbędnym tego ustalenia się stosunków publicznych w zdobytych prowincjach, jest pewne uspokojenie się opinji,—czego dotychczas wcale jeszcze nie widać, przeciwnie wszystko wskazuje, że dyktatura Księcia Kanclerza na rok a może i dwa lata jeszcze przedłużoną zostanie.

Doniesienia z Alzacji w dziennikach niemieckich, w których interesie leży zmniejszanie a nie powiększanie złego, dowodzą nieuśmierzonej jeszcze agitacji. Przed kilku dniami doniesiono o wydaleniu z kraju dwóch znakomitości strasburskich Heimberga i Morina. Postawiono ich pod zarzutem, że wywozili dzieci niemieckie do Francji. Fakt zarzucany okazuje się nie czynem odosobnionym jednostkowym ale jednym z objawów systematycznie zorganizowanej działalności, w której wiele osób udział przyjmuje, a pole działania rozpostartem jest na cały kraj. Morin i Heimberg działali w imieniu towarzystwa „Comité du patronage d'Alsace et de Lorraine.“ Działania tego związku wykazane zostaną w dochodzeniu karnem, które d. 17 b. m. w miejscowym sądzie wojennym w Strasburgu rozpocząć się miało. Czternastu chłopców o których mówiła depesza, pochodziło z samego tylko Strasburga; niewiadomo jaki kontyngens dostarczyły inne miejscowości.

W ostatnich czasach odkryto w Strasburgu stowarzyszenie pod nazwą: „S. pour la défense des interêts catholiques,“ mające oddziaływać przeciwko świeżo uchwalanym prawom przeciw swobodzie nauczania i wyznań. Z działalnością tego towarzystwa dzienniki niemieckie łączą fakta mniemanych cudów w Gereuth i Slestatt. W wyższej Alzacji około Colmar, Mulhouse, Briesach „Liga Alzacka“ objawia działalność gorączkową — jak mówi jeden z korespondentów. Po całej Alzacji uwijają się agenci stowarzyszenia „S. de secours“ mającego siedlisko swe już w samej Francji. W Lotaryngji wreszcie obok duchowieństwa mają być czynni wolno-mularze.

Dziś spotykamy się z doniesieniem o nowo wykrytej agitacji w celu kierowania wyborami politycznemi w duchu nieprzyjaznym stronnictwu niemieckiemu. Jeden z działaczy, wysoka figura, bo wikarjusz biskupi, niejaki Rapp wydalony został z granic nowego kraju cesarstwa. Wszystko to nie zapowiada rychłego ustalenia się stosunków normalnych.

Przewidywania, że Gladstone powróci do władzy sprawdziły się w rzeczywistości. Dnia 17 b. m. prezes gabinetu oświadczył w Izbie niższej, iż na nowo usługi swe ofiarował królowej i od czwartku sprawę nowego perjodu rządów swych ureguluje. Parlament odroczył się do czwartku a dzienniki donoszą, że Gladstone rządzić będzie nadal z tą samą Izbą i jedynie tylko w gabinecie zmiany pewne poczyni. Opozycja wezwana do utworzenia gabinetu stwierdziła jawnie swą niemoc przynajmniej na chwilę obecną, aż do legalnego terminu wyborów, które mają podobno wypaść w duchu zachowawczym. Następstwem przesilenia, przy umiarkowaniu właściwem mężom stanu angielskim, będzie musiało być wzmocnienie się Gladstone i wszystkich odcieni liberalnych, które w dzisiejszym prezesie rady ministrów znajdują śmiałego rzetelnego reprezentanta. Wniesienie bilu reformy, w tej treści jaką mu nadano, było zboczeniem, za które pierwszy lord skarbu odpokutował już dziesięciodniową przerwą w sprawowaniu władzy.

Narada federalistyczna o której niedawno donoszono odbyła się w Wiedniu w d. 11 i 12 b. m. Skąpe jeszcze dotychczas wiadomości o jej przebiegu, ograniczają się głównie do postawy przyjętej przez owych czterech członków klubu galicyjskiego, którzy po odrzuceniu programatu swego przez większość, zwrócili się z nim do federalistów, lecz i tu nie zdołali znaleść dlań uznania. Dzienniki centralistyczne piszą o tym programacie, że opierał się on na dwóch zasadach, niemiłych stronnictwu autonomicznemu. Pierwsza stanowiła, iż państwo austryjackie ma być państwem nie konfessjonalnem, ale udzielającem jedynie opiekę prawną wszystkim i wszystkiemu co opieki godne.

Druga kwestję niewysyłania deputowanych na radę państwa zostawiała do rozstrzygnięcia każdemu krajowi monarchji. Jeżeli pierwsza zasada istotnie znajduje się w programacie i jako przeciwstawienie polityce feudalistów czeskich znaleźć się musiała, to dziennikii centralistyczne nie mają najmniejszego powodu gniewać się na owych czterech na własną rękę działających członków klubu galicyjskiego. Obie zasady zarówno odpowiadają postępowym dążnościom jakie sobie centraliści przypisują.

O stosunku koła lwowskiego do reprezentacji centralnej donoszą dzisiaj że Centraliści przez pewien czas obnosili się z myślą jakby tu zmusić członków koła do zjawienia się w Izbie lub też do ustąpienia miejsca deputowanym z konieczności, wybranym na podstawie Nothwahlgesetzu. Proponowano, aby prezydent wezwał deputowanych galicyjskich na posiedzenia, a wrazie niestawiennictwa zagroził im pozbawieniem mandatów.

Prezydent Hopfen nie chciał na taki cel władzy swej używać i wytłomaczył Centralistom potrzebę cierpliwości. Wobec tego bezzasadne są pogłoski o nastąpionem rozpisaniu już wyborów bezpośrednich w Galicji. Wcale jeszcze do tego nie przyszło — Również dep. Galicyjscy nie odważyli się jeszcze na krok tak hazardowny jak zupełne odsunięcie się od delegacji. Byłby to pomysł najnieszczęśliwszy: w delegacji bowiem sprawa nie toczy się już około centralizmu i niechęć ku centralistom w niczem na uczestnictwo w naradach delegacji wpływać nie powinna.

Wiadomości Polityczne.

Wersal 17-go.

Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego Remusat oznajmił Izbie zawarcie traktatu z Niemcami w przedmiocie zupełnego wyswobodzenia territorium Francji z pod zajęcia niemieckiego. Zgromadzenie przyjęło tę wiadomość z oznakami niezmiernego zadowolenia. Lewica wołała: „niech żyje rzeczpospolita“; Prawica zaś: „niech żyje Francja.“ Oba środki i prawica zaczęły występować z różnemi propozycjami rezolucji dziękczynnej. Nareszcie zgodzono się na następujący porządek dzienny: „Zgromadzenie z patryotycznem zadowoleniem przyjmuje wiadomość udzieloną mu przez rząd, który, dzięki szlachetnym i gorliwym wysileniom kraju spełnił szczęśliwie główną część zadania jakie na nim ciąży – i wypowiada podziękowanie swoje zarówno temu rządowi jak i p. Thiersowi, dobrze dla ojczyzny zasłużonemu.“ Powyższy porządek dzienny, po szczegółowem głosowaniu na pojedyńcze jego punkta, przyjęty został następnie w całości – jednomyślnie.

Rezolucję dziękczynną doręczyła p. Thiersowi deputacja z czterech vice-prezydentów, kwestorów i dwóch sekretarzy zgromadzenia narodowego, której towarzyszyło wielu deputowanych obu środków i lewicy. Martel, vice-prezydent zdał następnie zgromadzeniu sprawę z aktu doręczenia. Thiers oświadczył deputacji, że objaw zaufania jaki go dochodzi ze strony kraju i zgromadzenia narodowego stanowi dla niego najpiękniejszą nagrodę za wszystkie dotychczasowe wysilenia

Wiedeń 17-go.

W Izbie niższej w Peszcie rozprawiano dziś nad podatkiem od zarobku osobistego. Ghiczy popierał projekt rządu. Lonyay zgodził się nań tylko przez wzgląd na gabinet.

Bern 17-go.

W radzie rządowej berneńskiej ma być jutro postawionym wniosek, aby wszystkich 97 proboszczów, któ-

rzy podpisali protestację przeciwko destytucji biskupa Lachat pousuwać z urzędów.

Londyn 17-go.

W Izbie niższej Gladstone oświadczył że dnia wczorajszego otrzymał od królówej zawiadomienie, z którego wnieść musi, że opozycja porzuciła nadzieję utworzenia gabinetu. W skutek tego ofiarował on napowrót usługi swe królowej i obecnie naradza się z innymi członkami gabinetu, nad środkami jakieby przedsięwziąć należało. Gladstone zażądał odroczenia się parlamentu do czwartku, w którym to dniu stanowczo już ma nastąpić ustalenie się rządu. Dizraeli wyjasnił że gotów był utworzyć nowy gabinet ale pod warunkiem iż obecny parlament nie będzie utrzymanym nadal. Izba postanowiła się odroczyć. Toż samo uczyniła wskutek oświadczeń Granvilla Izba wyższa, w której naczelnik opozycji lord Richmond popierał rząd.

— *Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego „Merkury."* Zawiadamia Stowarzyszonych, że wypłata dywidendy za ostatnie półrzocze 1872 roku, oraz zwrot udziałów członków występujących ze stowarzyszenia, odbywa się codziennie w kantorze Stowarzyszenia od godziny 10 rano do 3 po połud. — Dyrektor *Valantin d'Hauterive*, Sekretarz *Magnus Wiktor*. —2225—

— *Szanowny Redaktorze!*—Racz sprostować wiadomość, jaką czytaliśmy w Nr 51 Kur. Codziennego o wykradzeniu panny S. przez pana L. w Płocku; albowiem jako Codzienny korrespondent, mógł się dowiedzieć fałszu doniesienia do tej pory, i sprostować w właściwem miejscu, że p. S., rzeczywiście wyjechała z p. N. szwagrem swoim w interesie familijnym do m. Łomży.
—2208— *R....*

W odwołaniu się do dawniejszych ogłoszeń naszych, tyczących się nabywania pożyczek premiowych, zawiadamiamy Szanowną Publiczność, że kupujący u nas na rozpłaty pożyczki, mogą żądać dowodów bankowych, na złożone tamże premie z oznaczeniem ich numerów.

Po zaspokojeniu przez nabywcę całkowitej należności, pożyczka może być wprost z banku odebraną przez co nabywający sposobem rozpłat premie, mieć będą najzupełniejszą gwarancję i tym sposobem, na żadne straty narażeni być nie mogą.

Władysław Bersohn & Comp.

Ulica Senatorska Nr 20.
– 2231– (1–2)

Ostrzeżenie.

Fabryka Wyrobów Piecowych A. E. STALEWSKICH. w Warszawie.

Ma zaszczyt zawiadomić JJWW. i WW. Panów, oraz Władze Rządowe, gmachów, w których Fabryka od czasu egzystencji swej roboty wykonywała, że z dniem 1 Października r. z. 1872, ukończył się kontrakt dzierżawy zawarty między tą Fabryką egzystującą w Warszawie przy ulicy Tamka Nr 2862 nowy 17, a przedsiębiercą robót piecowych p. **Czesławem Kwaskowskim**, przeto podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że Fabryka powyższa pozostaje obecnie pod wyłącznem kierownictwem pana **Zdzisława Niedabylskiego,** wszelkie zatem kontrakta i umowy, tylko przez niego samego czynione, za ważne i obowiązujące też Fabrykę uważane będą. Nadto Fabryka gwarantuje za dobroć i tożsamość tych tylko materjałów i wyrobów, które wprost z jej magazynów ekspedjowane będą, a za dokładność i akuratność powierzonych jej robót, odpowiada wtedy, jeżeli te przez jej własną czeladź, oraz pod kierunkiem i poświadczeniem Zdzisława Niedabylskiego wykonane zostaną. Ostrzega zarazem, że wszelkie roboty od tej daty do składu i kierunku Fabryki nienależące, a działające w imieniu firmy fabrycznej, jako psujące dobrą opinię i renomę Fabryki do najsurowszej odpowiedzialności prawnej pociągnione będą. (3- 3) — 1836 —

WAŻNA WIADOMOŚĆ DLA DAM!!!

Pan Maurycy Stiefsohn, właściciel Magazynu na placu Teatralnym, w domu W.ej Brunwej pod Nr 7, po powrocie swym z zagranicy, zaopatrzył swój Magazyn w najświeższą pasmanterję damską, to jest: Torsady, Frędzle i Koronki, począwszy od najniższych cen 10 kopiejkowych do rs. 2 kop. 50 za łokieć z dżetem lub bez dżetu. Wyroby te odznaczają się gustem i nieporównaną elegancją, a właściciel znany ze swej sumienności w postępowaniu z publicznością, położył ceny bardzo nizkie w porównaniu z ich prawdziwą wartością, chcąc zjednać sobie względy Szan. Publiczności. (2 - 3) — 2065 —

Administracja żeglugi parowej na rzece Wiśle.

Z przyczyny nieprzewidzianej, jazda passażerska z Warszawy do Płocka, która się miała rozpocząć dnia 9 (21) Marca r. b. w Piątek, odłożoną zostaje do czasu nowego ogłoszenia. (1 - 1) — 2234

W dniu 16 b. m., w przejeździe ulicami Twardą, Ś-to-Krzyzką, Nowym Światem i Mazowiecką, zgubione zostały

Dwa Pierścionki,

j den z krzyżem czarno emaljowanym i napisem pamiątkowym na wewnątrz i zewnątrz, drugi podwójny z trzema brylantami w zdłuż w owalnej oprawie. Łaskawy Znalazca raczy odnieść takowe na ulicę Niecałą Nr 12, mieszkania Nr 31, za nagrodą jakiej żądać będzie. Również uprasza się Panów Jubilerów i Złotników, aby w razie spostrzeżenia dali znać o tem w powyżej oznaczonym miejscu.
(1 - 3) — 2212 —

TYTONIE

z Fabryki

Kogena i Szyszmana w Kijowie

jakoteż

Cygara Hawańskie

POLECA

C. J. FREUND.

Krakowskie-Przedmieście Nr 15/415 i Bielańska Nr 1/600. (3 - 3) — 1946 -

Program

Drugiego Wieczoru Literacko-Muzycznego urządzonego staraniem A. Münchheimera i G. Roszkowskiego na dochód Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, odbyć się mającego w Piątek 9 (21 Marca r. b. w sali Ratusza o 8 wieczorem.

1. Pociecha rodziny, obrazek obyczajowy, odczyta pan Faleński; 2. a) Adagio Schuberta, b) Finał z włoskiego koncertu Bacha, odegra panna Saenger; 3. Wspomnienie Bevignaniego, odśpiewa pan Horbowski; 4. Wyjątek ze snu Salomei, Słowackiego, odczyta Pani Modrzejewska; 5. a) Romans z opery Hugonoci i Canzonetta Neapolitana, Meyerbeera odśpiewa Pani Münchheimer, amatorka; 6. a) Melodie Charasteristique, b) Serenada Oberthüra, odegra na arfie p. Baracz amatorka; 7. a) Moja pieszczotka, pieśń Chopina w układzie, Liszta, b) Walc Raffa, c) Etiuda (c mol) Chopina, odegra panna Saenger: 8) Duet z opery Verbum Nobile Moniuszki, odśpiewa pani Münchheimer i pan Horbowski.—Do ustępów wokalnych towarzyszyć będzie na fortepianie pan A. Münchheimer.

CYRK SALAMOŃSKIEGO

Jutro w Piątek dnia 21 Marca 1873 r. o godz. 7½ wieczorem

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Wystąpienie Komika

CHARLTON

na 18 stopowych szczudłach.
Wprowadzenie olbrzymich słoniów.
W Sobotę dnia 22 Marca
Nieodwołalnie ostatnie wprowadzenie **olbrzymich słoniów.**

w Niedzielę dwa Przedstawienia

Początek pierwszego o godz. 4½.
„ drugiego o godzinie 7½
Pierwsze wystąpienie P. CLEO,
zwanego człowiekiem latającym, który wykonywać będzie dotąd tu niewidziane ćwiczenia i diabeltowe saltomortale.
(1 - 1) — 2244 —

TEATR WIELKI.

Dziś: **Skarbonka.** Jutro: **Gli Ugonoti** (ab. A, Nr 10).

TEATR ROZMAITOŚCI.

Jutro: **Skąpiec** (rolę Kleanta przedstawi p. Łukowicz Artysta Teatrów prowin.), **Zuzanna i dwaj starcy.**

SPOSTRZEŻENIA w Obserwatorjum Meteorologicznem Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza %	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	747.0	+ 4.1	90	p łn. zachod. pochmurno
dziś o g. 7 rano	743.5	+ 3.0	96	„ deszcz
„ o g. 1 z poł.	744.0	+ 4.5	90	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj } Najmniejsze ciepło st. + 3.0; Największe ciepło st. + 5.5

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 20 Marca 1873 roku.

Półimperjały Ros. — kop. —
Dukaty Hol. rs. — kop. —
Pruskie tal. w bilet. rs. — k. —
Austrjackie floreny w bilet. k. —

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.) ..	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100 ..	95	75	94	65
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100 ..	93	95	93	65
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869	93	95	93	65
Listy Zastawne miasta Warszawy ..	90	5	89	75
Listy Likwidacyjne rs. 100	79	15	78	85
Obligi Tow.-Kredyt. Ziemskiego ...	—	—	—	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej. ..	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 ...	94	75	—	—
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 ...	154	50	—	—
„ „ „ „ ostęmpl. ...				
„ „ „ „ z r. 1866. ..	152	—	—	—
„ „ „ „ ostęmpl. ...				
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę ..	95	50	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej ..	77	—	76	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej ..	—	—	137	75
Akcje Drogi żel. War.-Terespolskiej	116	—	—	—
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 ..	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	292	—	290	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia. .	126	50	126	—
Akcje kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej .	105	50	—	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 ...	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie	106	75	106	25

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 97 7/9
Od Likwidacyjnych kop. 121 1/9.
Od Listów Zastawnych nowych kop. 122 2/9
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 224 13/18
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 109 k. 80 rs. 109 k. 50
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 35 rs 7 k. 33
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 60 rs. 87 k. 30
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 100 k. 20 rs. —k. —.
Akcje Banku Handlowego Łódzkiego 140 136.
L. Z. miasta Łodzi 84,25 - 83—50; wart. kop. 193 1/18.

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Z dnia 19 marca płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funt. smol. ordyn. od rsr. — kop. — do rsr. — kop.; pstra i dobra rsr. 9 k. 45 do rs. 9 kop. 52½; wyborowa rsr. — kop. — do rsr. — kop. —; żyta wagi 232 do 240 od rs. 5 kop. 35 do rs. 5 kop. 47½; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. 4 kop. — do rs. 4 kop. 20; owsa rs. 2 kop. 77½ do rs. 2 kop. 85; groch polny rs. — k. — do rs. — kop.; — kartofle rs. — kop. 90 do rs. 1 k. 12½; siana od kop. 35 do kop. 37½; słoma od kop. 27½ do kop. 30 za pud.

Podajemy do Publicznej wiadomości, że na skutek tranzakcji między spólnikami, **Magazyn i Pracownia obówia mezkiego i damskiego**, utrzymywana dotychczas pod firmą: **„Korpaczewski, Bobrowski i Müller,"** z dniem 1 Marca przeszła na wyłączną naszą własność i nadal prowadzoną będzie pod firmą

Bobrowski i Müller

Nadworny Jego Cesarskiej Mości majster szewcki, ulica Rymarska Nr 742 (12) w Warszawie.
Do powyższego Magazynu w tych dniach wprost z Paryża, nadszedł transport wyborowego **Szuwaksu** w pudełkach rozmaitej wielkości, oraz skór groszkowych lakierowanych. **K. Bobrowski, J. Müller.**
(5—6) — 1507 -

MASZYNY DO SZYCIA POLACK, SCHMIDT & COMP.

otrzymały na zeszłorocznej wystawie w MOSKWIE

WIELKI ZŁOTY MEDAL

Skład jedyny na **Królestwo Polskie w Warszawie**, na Krakowskiem-Przedmieściu, róg Królewskiej dom Bayera, Nr 412a. (21- 0) — 11,898 —

Redaktor Herman Benni. **Wydawca Gustaw Gebethner.**
W Drukarni „Kurjera Warszawskiego."— Plac Teatralny, Nr 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою. (Patrz Dodatek).